



Prof. dr hab. n. med.  
Maria Barcikowska

# Od redakcji

## Szanowni Czytelnicy!

Umarł Pan Profesor Hubert Kwieciński, zmarł w swojej klinice, w szpitalu, badając chorego. Można powiedzieć, że na posterunku. Umarł nagle, co mnie szczególnie poruszyło, ponieważ nie wiedziałam, że ma problemy zdrowotne, które stały się przyczyną jego śmierci. Od pewnego czasu nasze kontakty były sporadyczne, ale przepracowaliśmy w tej samej klinice 19 lat. Wiadomość o śmierci Huberta była dla mnie wstrząsem i wywołała we mnie poczucie ogromnej straty. Hubert był wyjątkowym lekarzem, o głębokiej i rzetelnej wiedzy, obdarzonym talentem organizacyjnym i charyzmą. Był wybitnym neurologiem i wszystko, co osiągnął, osiągnął sam – dzięki ciężkiej pracy, wrodzonym talentom i niebywale wręcz wysokim wymaganiom, jakie stawiał przede wszystkim sobie. Bardzo mi przykro, że tak się stało.

Po przeczytaniu ostatniej *Gazety Lekarskiej* po raz pierwszy miałam poczucie, że wszystkie problemy, o jakich ostatnio pisałam, zostały poruszone w tym numerze. Po raz pierwszy były przywołane przez wielu autorów i z każdą ich tezę zgadzam się z całego serca. Jak już pisałam, reforma zdrowia w ostatnim okresie, kiedy nabrała rozpędu, jest dziwacznie, chociaż bardzo konsekwentnie dyskutowana – jakby ciągle obok istoty sprawy. Krótko mówiąc, nie mówi się o tym, co naprawdę zmieni się dramatycznie w życiu chorych i naszym, a dyskutuje się i rozumie wyłącznie sprawy marginalne. Na szczęście jednak działania środowiskowe trochę opanowały niebezpieczne według mnie zapędy mające służyć przyspieszonej „produkcji” nowych specjalistów kosztem jakości ich wiedzy. Nie zauważyliśmy jednak, milcząco się na to godząc, jak wielką odpowiedzialność reforma złożyła na nasze barki w sprawie wypisywania recept; w tym na kruche barki przyszłych pospiesznie edukowanych specjalistów. Myślę też, że nasza wiedza na temat zasad przyszłego refundowania leków jest żenująco mała. Mam wrażenie, że w większości przypadków szeroko pojęte środowisko lekarskie nie rozumie w pełni istoty tej reformy. Jedno jest pewne: leki dramatycznie zdrożeją, i to dla tej grupy chorych, którzy nie pomogą sobie wykupieniem dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych. Dochody firm farmaceutycznych zapewne też spadną. Tym samym granty edukacyjne firm, dzięki którym – tak samo zresztą jak i na tak zwanym całym świecie – z barków państwa zdejmowano koszty wielu wydarzeń edukacyjnych, kształcenie lekarzy i tak zwane szerzenie nowych osiągnięć medycyny i, o zgrozo, terapii!

Tutaj podzielę się z Państwem refleksją na temat drugiej strony tego szybko postępującego procesu. Oczywiście zarobki lekarzy nie są zadowolające, ale one w ostatnich latach istotnie wzrosły. To są fakty i chociaż oczywiście każdy z nas chętnie zarabiałby jeszcze więcej, to sposób myślenia o naszym uczestnictwie w rozmaitych wydarzeniach naukowych, czyli przeświadczenie, że ma ono i musi być zawsze opłacone przez firmę farmaceutyczną, jest przesadny. Mam wrażenie, że to czas, w którym musimy sobie powiedzieć, iż część naszych niewątpliwie ciężko zarobionych, ale nieco już większych pieniędzy mamy obowiązek zainwestować w pogłębienie naszej wiedzy. Już czuję, jak bardzo niepopularne będzie to, co piszę w tej chwili. Mam jednak rację, trochę daliśmy się rozpieścić. Może też wieloletnie przyzwyczajenie oduczyło nas myślenia, że to musi nas kosztować! Oczywiście, tak jak jest na świecie – te wydatki powinny być odliczane od podatków, od dochodu, wpisywane w koszty naszej praktyki, premiowane przy osiągnięciu kolejnych szczebli kariery itd. Tego rodzaju system zachęt w polskim przypadku nie istnieje lub jest szczątkowy, a jednak te mechanizmy muszą się pojawić. Myślę też, że jeżeli celem reformy, bardzo oczywistym, jest ograniczenie dochodu firm farmaceutycznych, to działania edukacyjne w taki czy inny sposób muszą być chociaż

---

w części przejęte przez państwo, przez towarzystwa – szczególnie w tej grupie lekarzy, których nie będzie stać na uczestnictwo w następnych konferencjach naukowych – a takich mechanizmów nie ma i nie przypuszczam, żeby ktokolwiek się nad nimi zastanawiał. Jak to w polskim piekle: ważne, żeby komuś nie było za dobrze, nieważne, że i nam się dostanie rykoszetem...

Co nie zmienia tego, że życzę wszystkim moim Koleżankom i Kolegom miłej i nadzwyczaj owocnej lektury naszego pisma!



Prof. dr hab. n. med. Maria Barcikowska